

# Nowiny Raciborskie.

## Z Rzymu.

Zdrowie Papieża, jak piszą w Rzymie, jest znakomite, tak że lekarz przyboczny dr. Lapponi mógł wyjechać za urlopem z Rzymu. Papież prawdopodobnie bardzo chętnie mówi o chorobie, którą przebył. Powiada często, że spotykano się konklawe kardynałskiego, aby wybrać nowego papieża, tymczasem zamiast konklawe odbyły się konsystorsze, na których mianowano nowych kardynałów. Lekarze zapewniają, Leona XIII, że żyć będzie 100 lat, ale na te zapewnienia zwykli odpowiadając, że przesądzeniom lekarzy nie można zbytnio ufać, świadczą w jego wieku sędziwym, i że często myślą o śmierci i jest na nią przygotowany.

Zresztą przysyga Papież sam, że czuje się tak zdrowi i rzeźki i tak łatwo przychodzi mu pracować jak przed laty 50 lub 60. Niektórzy kardynałowie, młodzi od Papieża, są wielkim bardziej osiągnięciem, mówią już o trudności i umyśle ich nie jest już tak jasny.

Smierć kardynała Mertensa, rówieśnika Papieża, wywarła na Leona XIII wrażenie bardzo bolesne. Przy tej sposobności przypomniał swojemu otoczeniu, że teraz już tylko ceteroch kardynałów żyje mianowanych przez Piusa IX. Życiem Papieża, które kilka-krotnie wyrażało, jest, aby mogły życie jeszcze rok jeden, ponieważ w roku tym dużo jest spraw ważnych do załatwienia.

Wedle nadziej do Kongregacji rozeszczania wiary wiadomości biskup Makario przeszedł formalnie w posiadanie patryarchat Aleksandryjski w Egipcie, dotąd należący do tak zwanych Koptów, którzy dawniej odpadli od Kościoła św. Tym sposobem połączycie się 600 tysięcy Koptów znowu z kościołem rzymskokatolickim.



## Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

Tłumy też ciągnęły przed dworzec, żeby się coś dowiedzieć o zdrowiu królewskiemu, i każdy pachołek, który się we drzwiach ukazał, był badany i pytany. Niestety, coraz gorzej przynoszono wieści. Król jest bardzo chory i z każdą godziną mocniej zapada. Widziano, jak paru parobków, siedzących do końca, popiędzili Gołkiem po smachora Wilka, jak ten przysybił, siedział długo w świątyni królewskiej, a gdy wyszedł, obałaplono go do kota, pytając, co słychać?

— He! he! he! — zaśmiał się Wilk, — te wy tak kochacie Popiela?

— Ale, mój Wilku, — oswie się jakis stary kmieć, — tu nie o to idzie, jeno kto nam będzie prowadził, jak Myszy napadną, gdy Popiel nie stanie?

— Lepiej, żeby was Myszy rzadły.

To rzeczywiście, naciągnęły wilcze łeb, otulili się w swój kudłyko kozuch i edziedzi, nie mówiąc już ani słowa, choć go o to nagabywano.

Jakoś w rzeczy samej Popiel leżał w łóżku w świątyni, nakryty wielką niedźwiedzią skórą i udawał chorego, choć był zdrowy jak ryba. Hilderyka, ów złyjego ducha,

## Sędziowie przed sądem.

Niedawno przed francuskim trybunałem przysięgłych rozegrano się zajęcia, rzucające popure światło na teraźniejsze stosunki społeczne. Na ławie oskarżonych siedział ósmioletni chłopak, na którego twarzy wybito było pełno zbrodni i zgubliwych moralnej.

Prezydent: Sandot, zamordowaleś staruszkę Rosyne Menie, aby położyć jednego jednego franka, jakiego niespotykano w położeniu. Gdybyś wiedział, że tak mało u niej znajdziesz, z pewnością ją nie zamordował? — Sandot: Dla czego nie? Pracuję dla każdego zarobku! — Prezydent: Odpowiedź twoja wstrząsnęłaby do głębi nawet najgorasym wyrutkiem. Masz dopiero lat ósmnaste, a jesteś tak okropnym zbrodniarzem. Kto cię nauczył tej nikczemności? — Sandot: Albo ja wiem! — Prezydent: Czy przysygasz się do wszystkiego, co ci zarzuca akt oskarżenia? — Sandot: Przysygasz — i śmieję się z tego!

Obrońca Salt-Appen rzekł mniej więcej, co następuje: „Moje zadanie jest bardzo łatwe. Oskarżony się przysiąał, obrona jego jest niemożliwa. Pomimo tego wypowiem kilka słów. Jeżeli sąd sędza od Sandota, aby odpowiadał za spełnioną zbrodnią, to niechże miał wolno będzie wyrazić moje zdanie o tym sądzie. Nie wiem, co orzekną przysięgli, ale to wiem, że niejeden z obecnych jest winniejszym niż zbrodniarz Sandot. Tych winnych chcę napiętnować. Winnymi jesteśmy wy, moi panowie, wy, którzy reprezentujecie społeczeństwo, to społeczeństwo, które karze zbrodniarzy, ale które nie odważy się na unicestwienie swego własnego zepsucia, swojej lekko-myślności, swego moralnego upadku. Widzę przed sobą na ścianie Ukrzyżowanego. Widzę tutaj w sali sądowej, gdzie bywały sędzią abroniarsze. Dla czego nie wiślion w szkole, do której pośylacie wasze dzieci? Dla czego

namówili go do tego, a nawet chcąc, by zlewyglądał, maskę pasenną wybieliła mu twarz, i był dzięki temu błydy jak płótno. Leżał więc Popiel, czeekając na stryjów, i przekrysto mu się to bardzo. Zajęc jeszcze nie wrócił z Gniezna i nie miał, kto króla rozweselać. Hilderyka, zajęta przygotowaniami do jutrzejszej urody, rzadko oglądała, a jeżeli przyszła, była chmurna i gniewna.

— Leż, leż, Popielu, — mówiła — jutro się wszyscy ich samymi wydadzą, gdy zobaczą, że umierasz. Zaraz będą gadali o twoim następcu i ujrzą przyszłego króla. Król! — zaśmiała się straszny głosem. — Będzie on królował, ale nad rybami i żabami w Gopie!

Nazajutrz około południa poczekały się zjedzona stryjowie. Naprzód przybył Mieszko z Gilewkowa i wielce się szemcił, ujrzał Popiela, który był trupio błydy od męki i stękających głosów. Mieszko opowiadał, że o Myszach nic nie słychać, ale widzi mu się, że ich jeno patrzec, a Popiel załamywał ręce i wołał:

— Censem zdrów nie jestem? Censem was, kochani stryjowie, i ludu mego nie mogę prowadzić na tych żółtów przeklętych!

Potem przybył Sobiesław z Gniezna i inni kolejni, przesybowali, tak że przed wieczorem w dworcu Popiela znalazły się już wszyscy jego stryjowie. Popielowi było coraz gorzej. Leżał na łóżku, otulony w mediwiedzie futro, i oddychał ciężko, mówiąc, że mu zimno, choć

karzeście teraz, powołując się na Boga? Dla czego Ukrzyżowanego na Golgotie pokazaliście Sandotowi dopiero tutaj, gdy stoi, aby odpowiadać za czyn swój zbrodnicy? Gdyby Sandot w swej młodości, gdy chodził do szkoły, miał przed oczyma obraz Chrystusa, jego przykład i jego naukę, z pewnością nie dostałby się na ławę oskarżonych. Kto pouczę Sandota, że ma duszę nieśmiertelną, że ma kochać Boga i ludzi? Kto go uczył przekazan Boskich? Duszę jego wydano bez ochrony, bez moralnego oporu na łup wszystkich złych namętności. Chłopiec rósł jak dzikie zwierzę na puszcy, sam wśród społeczeństwa ludzkiego, które go teraz, naśladując na ławie sądowej, każe sarząc jak dzikie zwierzę, podexas gdy z niego mogło sobie wychować jagnię.

Tak, was oskarżam, moi panowie, was, którzy szczytacie się wykostalaniem, w roszczyliwości jednak jesteście brutalnymi barbarzyńcami, wy, głosiście cnót obywatelskich, wy, którzy w ludzie zaszycie, niewiarę i rospustę słowem i cynam, a potem udajeście zdziwionych, gdy wam ten lud odwdzięcza się zbrodnią, brutalnością i zupełnym okropnem zepsuciem. Zasądźcie Sandota, macie do tego prawa, ale ja, was oskarżam i wypatlam w ten sposób tylkę mój świętą obowiązkę.

Po skończeniu tej mowy rozległy się w sali bursztynowe oklaski i tylko z wielkim trudem udało się prezydentowi zaprowadzić spokój. — Przysięgli po krótkiej naradzie wydali wyrok potępiający, a trybunał skazał Sandota na karę śmierci.

## Co tam słychać w świątyni.

— Kanclerz raissy w rozmowie z poważnym wybitnym przewodniczącym stronnictwa konservatywnego wyraził się, iż bynajmniej nim jest przeciwny dytem posełom i zmieszczeniu paragrafu 2 ustawy jezuickiej w myśl uchwał parlamentu. Odnośnie konservatywnym mają

w świątyni na komisie zapalone mochny. Hilderyka chodząca po izbie i salewana się tuami, tamala ręce i głośno zawodziała:

— Dolaż moja, dola! Co ja teraz nieszczęśliwa zrobię, gdzie mnie głowę schronić, gdy mój król, mój pan i mąż male opuści.

Gdy już zmrok zapadł i po świątyni włóczyły się po ścianach wielkie cienie, których ogółko goriejące na komisie rosjanie nie mogli, Popiel, leżący dotąd cicho, magle zerwał się, ustał na łóżku i patrząc straszonym wzrokiem przed siebie w ciemny kat Isby, a rękę wyciągając, jakby kogoś odpychał, zawała okrepynym głosem:

— Idź już, idź już! Zaklinam cię na wszystkie bogi!

Wśród zebranych, przerażonych tym jego głosem, zaparowały zrasu martwa ciało i wszyscy z zaborowną twarzą i głową i oglądali w ciemny kat Isby, gdzie zresztą nic nie widzieli. Aż narożnie Sobiesław zebral się na uwagę i zblisywszy się Popiela, zapytał:

— Co się stało? Z kim to gadałeś, Popielu?

Popiel tymczasem padł na łóżko i począł oddychać ciężko. Po chwilie rzekł cichym, stłumionym i ostabionym głosem:

— Widziałem, z woli Bożej, widmo jakie...

— Widmo? — zawołały wszyscy, oglądając się z bojaźnią dokola.

— Tak, widmo, — powtórzył Popiel,

odpowiedział, że stronictwo konserwatywne jednemu i drugiemu wszelkimi siłami będzie się starało przeszkodzić, co gdyby się nie udało, większość parlamentarnych posłów konserwatywnych złożyły mandaty.

Cesarz niemiecki pojedzie w końcu lata lub na początku jesieni do Anglia, aby odwiedzić królowę angielską. Odwiedzinom tym przypisują wielkie znaczenie polityczne; gazety angielskie twierdzą, że odwiedziny te mogą się przyczynić do usunięcia nieporozumień, jakie istnieją pomiędzy Niemcami a Angią.

Z okazyi 50-lecia jubileuszu towarzystw katolickiej czeladzi w Niemczech Papież Leon XIII w pismie przesłanym do generalnego prezesa tychże, ks. kanonika Schaefera w Kolonii, wyraził swą radość z wielkiego ich rozwoju i życzenie, aby pod biegostwieniem Bożem coraz większe czyniły postępy.

Sejm pruski zbiera się tylko na krótki czas, ponieważ będzie miał mało tylko spraw do załatwienia. Chodzi tylko o kanał, o zmianę ustawy wyborczej przy wyborach do rad gminnych i o zmianę organizacji do urzędu policyjnego w Berlinie i okolicy. Ponieważ istota panów przyjęła kilka zmian w przepisach, dotyczących rzeczy podrodzajowych, przeto wrócią one znowu do sejmu, ale pewnie nie najmniej wiele czasu. Prawdopodobnie do końca Sierpnia sejm z tem wszystkiem się zażawi.

O nowych wydalaniach denoszą z południowego Śląziku. Wydaleniem dotknięte zostały osoby, które wzięły udział w zebraniu urzędzonem przez jedno z towarzystw duńskich.

Do Berlina przybyła z Zanzibaru Sidi Sara, matka wypędzonego przez Anglików sultana Said bin Khalim, który z swoją świątynią ukrywa się obecnie w Dar es-Salam, rezydencji gubernatora niemieckiej Afryki Wschodniej. Sidi Sara podjęła dalszą podróż w interesie syna, z którego prawdopodobnie poddani bardzo byli zadowoleni. Nieszczęśliwa matka zamierza prosić cesarza Wilhelma, aby swoim wpływem zmusić Anglików do uznania jej syna jako panującego. Zmarliwa się jednak bardzo, skoro się dowiedziała, że cesarza nie ma w Berlinie.

W Czechach panuje obecnie z jednej strony wielka radość, z drugiej wielkie oburzenie i złość. Arcybiskupem pragim mało zostało biskup budziejowski ks. Rziháš, Czech z urodzenia i przekonania. Czechów należało naturalnie dumą i zadowoleniem, a tem większą ilością Niemców w rodzinie Wolfa, który, choć przestali być katolikami, to jednak radziby nos swój wtykać w sprawy Kościoła katolickiego. Ponieważ pewna część Śląska pruskiego należy do diecezji praskiej, więc niektóre gazety niemieckie przebakały, że należałoby te części odłączyć, a przyłączyć do biskupstwa wrocławskiego. A gdyby tak Austria odpłaciła się pięknem za nadobne i odłączyła od wrocławskiego biskupstwa Śląsk austriacki, który na tem lepiej wyszedł? Juścić nie Prusy.

stało tam w kącie świetlicy w białych jak śnieg szatach i jasność wielka od niego biała. Umilkł, oddychając ciężko.

— Widmo to, — począł znowu, — powiedział mi, że już jutro słońca wschodzącego nie ujrę, że umrę tej nocy!

Hilderyka, usłyszałszy to, pożądała krzyčeć, zalewając się łzami, szariąc na sobie ubranie, tukając się o ściany świetlicy.

Hilderyko, — rzekł Popiel — nie płacz, moja niewiasto ukochana, nie płacz! A wy, stryjowie, posłuchajcie, co wam powiem. Zbliście się tu do mnie, bom słaby bardzo i głośno mówić nie mogę.

Wieć wszyscy stryjowie, mężowie już przeważnie świdrowi, zblizili się do łóżka królewskiego i stanęli koło niego. Zajęc, który także był w izbie, pstrykucnął sobie przy ogniu, patrząc z pod oka na Hilderyka i asceptał:

— Co za bialogiewal! I ci głupcy myślą, że ona na prawdę płacze, że ten lis tam na łóżku naprawdę umiera i że to wszystko prawda. He! he! — śmiały się cicho — to mi widowisko!

Tymczasem Popiel głośnym słabym począł mówić:

Z Galicji swego czasu doniesiono smutną wiadomość, że w galicyjskiej kasie oszczędności, która posiada miliony guldenów, zaszły wielkie nieporządki w skutek niesłychanie lekkomyślnego udzielania kredytu. Straty obliczają na kilka milionów marek. Dyrektora kasy Franciszka Zięby i kilku innych urzędników wzięto do więzienia i wytocono śledztwo i sprawę miało się tych dni ostatecznie rozogrzać przed sądem, gdy wtem rozeszła się wieść, że dyrektor Zięba zmarł nagle w więzieniu śledczym. Naturalnie powstało zaraz podejrzenie, że otrąbił się, by uniknąć rozprawy sądowej, atoli badania lekarskie, prowadzone z wielką dokładnością, dotąd nie wykazały żadnej podstawy do takiego przypuszczenia. Należy raczej przypuszczać, że dyrektor Zięba zmarł na porażenie w skutek wzburzenia, jakie w nim wywołał pismo oskarżające, doręczone mu dnia poprzedniego.

Rząd rosyjski wypowiedział w swej gazecie urzędowej zdanie cara o konferencji hagijskiej. Car jest jednak zadowolony, że pomysł jego dożnął tak w jego przyjęcia i że wszyscy delegaci uznały, iż coś trzeba zrobić, aby zbytym zbrojeniom położyć kres i okrucieństwa wojny zagościć. Car zadawała się, że mu przypisano słuszność, i pocięsała się tem, że jeżeli nie da się, to w przyszłości pomysł jego doczeka się urzeczywistnienia. Widocznie nie spodziewał się wielkich rzeczy po konferencji hagijskiej, kiedy go zadawała to, co na niej uchwalono.

Zbliżenie się Francji do Niemiec nie podoba się wcale rządowi rosyjskiemu. Gazety niemieckie zapewniały wprawdzie, że car, zając sobie przedewszystkiem pokoju w Europie, cieszy się, iż Francja zapomina o ostatniej wojnie i utracie Alzacji i Lotaryngii i łączy się z Niemcami. Był to jednak więcej życzeniem Niemiec niż życzeniem cara, jeżeli jest prawda, co teraz o tem z Rosją piszą. Wedle tych doniesień rząd rosyjski straciłby zaufanie do Francji i w ogóle do ludu francuskiego, gdyby mieli przyjść do skutku przy mierze francusko-niemieckie, bo byłoby to dowodem zmienności Francji. Rosja jest też przekonana, że nie lud całym, tylko pewne koła pragną zbliżenia się Francji i Niemiec.

Co się z procesem Dreyfusa jeszcze stanie, nie podobna na razie przewidzieć. Styczeń, że świadkowie mają wystąpić z nowymi dowodami, iż Dreyfus jest jednak zatrzymany, iż sąd wojskowy dla sprawdzenia dokumentów chce termin odroczyć. Związek z ta sprawą ma podobno także wyjazd ministra francuskiego do Petersburga.

Z Serbil donoszą, że pułkownik Nikolicz, gdy go przed sądem stawiono twarz w twarz z Knieziewiczem, miał zeznać, iż Knieziewicz dżamachu namówił i przekupił. Ze zeznaniem tegoż Nikolicza jak i innych świadków ma dalej wynikać, że spiskowcom dostarczono pieniądze z zagranicy; król Milan ma wiedzieć kto, tylko nie chce wyjawić nazwiska. Na razie nikt oczywiście nie wierzy tej wiadomości.

— Z wyspy Krety wywędrowali Turcy, nie

strzyjowie mol, gdy mają już nie na długim stanie na tej ziemi, gdy nie mają dzieci i nikogo, aby po mnie na stolicę królewską wstąpić winien, do was należy o następcę stanowić. Stanowczeż tedy, kto kędzie moim następcą!

Wszyscy w milczeniu spojrzały po sobie i nikt nie śmiały się odrzucić pierwszy co widać Popiel, rzekł:

— Sobiesławie, chodź do tu de mnie.

— Nachyl się, powiem ci coś do ucha. A gdy Sobiesław w zadość uczyńił woli Popiela, ten mu szepnął:

— Ktoż jest godniejszym tronu nad ciebie? Najstarszy jesteś, uczyń tak, byś siedział po mnie na tronie. Ja każdego wezmę tu do siebie i pówsem, by ciebie wybrano.

A gdy Sobiesław chciał coś odrzec, dał mu znak, by milczał, i wezwawszy do siebie Mieszkę.

— Mieszku, — szepnął mu do ucha — tyś najdzielniejszy z nich wszystkich, twój gród gniewkowski jest mocny, ty bądź królem i uważaj pilnie na Sobiesława. Ja każdemu powiem, by ciebie obrano.

(ciąg dalszy nastąpi)

mogąc zleić, aby nad nimi panował rząd chrześcijański. Teraz Grecy, mieszkający w rozproszeniu, zjeżdżają się na Krete, aby zając miejsca opuszczone przez Turków. Rząd kreteński chce im z funduszy rządowych zakupić bydła na zagospodarowanie.

Sultan turecki nie myśli podobno żydom synistom odstąpić za skarby całego świata Palestyny, tej ziemi historycznej, która jest dla muzułmanów równie świętą, jak dla żydów lub chrześcian. Syoniści muszą wybić sobie z głowy urojenia, które się nigdy, przekonać nie urzeczywistnią. Większość żydów z pewnością ucieśnie się z tego, bo nie mają oni wcale tak wielkiej chęci do przeniesienia się do Palestyny.

## Wiec nyski.

Gazeta katolicka „Gleiwitzer Volkstimme“ za nią „Germania“ w Berlinie donosiła, że na wiecu katolickim ma być jednak wygłoszony kilka mów polskich. Polskie gazety cieszą się z tego, upatrując w tem zwycięstwo siłszych praw ludu polskiego, a doprawdy nie ma się wcale z czego cieszyć. Nasz przód mowy te mają być wypowiadane tylko w jednym dniu, choć wiec potrwa dnia, t. j. w dniu zgromadzenia się towarzystw robotniczych — a wiec będzie tak, jak to pisaliśmy, że ktoś z laski wypowie też kilka słów po polsku. Ale pominiawszy i to, wiadomość o mowach polskich nie jest wcale urzędowa. Komitet wiec przygotowujący w programie rozesłany — jak to wyrażały stwierdzamy — nie wspomniał ani słowem o polskich przemówach. Komitet prasowy, rozsyłający do gazet wiadomości szczegółowe o wiecu, również nie uważa za potrzebne wspomnieć o polskich przemówach, z tej prostej przyczyny, że ich nie miało być wcale. Co więcej, wychodząca w Nysie gazeta katolicka „Neisser Zeitung“ w sobotnim numerze wyraża plakat „Germania“ donosząc, jakoby komitet lokalny za pośrednictwem wydawcy gliwickiej „Volkstimme“ Feldhussa powziął był jaką chwałę co do zebrania się towarzystw robotniczych w Niedzieli d. 27 Sierpnia. Komitet lokalny nie porozumiewał się wcale z panem Feldhussem i nic też za jego pośrednictwem nie ustanościł. Pan Feldhusz porozumiewał się tylko z przedstawicielem towarzystwa robotników katolickich w Nysie i eni to pospolitem powziął jakieś postanowienia, które później ogłoszone zostaną.

Z tego wynika, że komitet wiecowy jako taki nic nie wie o polskich przemówach i programu nie zmienił, przemowy polskie uważa rzecz całkiem poboczna i pozostawia załatwienie tej sprawy komu innemu.

Ze to nie może żadnego Wiarusa polskiego zadowolić, to rzecz chyba aż nadto jasna. Powtarzamy przesto wyraźnie, że nie zachęcamy ludu naszego do udziału w wiecu nyskim, bo zamiast podniesienia i utwierdzenia na duchu, gotów doznać tam upokorzenia i zgryzoty.

## z blizku i z daleka.

Nysa, dnia 7 Sierpnia 1899.

\* Swego czasu donosiliśmy, że p. Kwasigroch i p. Racza ze Starejwi podał żandarm do kary za to, że używali wózków o większym torze, niż odnoszące prawo przepisu. Obaj odwołali się do sądu ławniczego, ale nie stety sąd im nie przyniósł słusności; każdy został skazany na 3 marki kary i koszt sądowy. Wyrok ten jest dla okolicy Raciborza bardzo ważny, bo bardzo wielu okolicznych gospodarzy, może nawet wszyscy, używali do tych wózków. Sąd uznał, że wózki nie wyrządzały szosom prawie żadnej szkody, atoli zdolne są uszkodzić drogi polne. Czy nie byłoby dobrze, aby starowiejscy gospodarze we własnym interesie zebrali się na koszt rządowe i poprosili p. Kwasigroch lub p. Racza, aby sprawę sporą przeprowadzili aż do najwyżej instancji? Musieliby się jednak w takim razie natychmiast porozumieć, zanim wyrok stanie się prawomocnym.

\* Skoro kto zgubi kartę zabezpieczenia

na starość i niemoc, powinien zaraz postarać się o nową. Z kosztami nie jest to połączone. W zagubioną kartę zabezpieczenia wklejone już marki powsiadaczy pisma nie użędni, jeżeli ten, który kartę zgubił, przedłoży poświadczenie swego pracodawcy, ile marek i jakiej klasy miał wklejonych.

\* Na mocy wyroku sądu rzeszy muszą być kołtowce (velocipedy), prowadzone przez kołowników ulicami miasta, zaopatrzone w latarki. Kto znajduje się w ruchu musi mieć latarkę; ponieważ kto prowadzone znajduje się w ruchu, musi być oświetlone. — Tak swój wyrok uzasadnił sąd rzeszy.

\* Bociany zauważają się już na maradze, co jest zapowiedzią rychłego ich odlotu. Po inne lata następowały to nieco później.

\* Starawieś. Wczoraj, w Niedzieli, o godz. 3-diegi po południu odbyło się poświęcenie pomnika dla śp. ks. prałata Strzybnego, duszpasterza parafii starowiejskiej. Nasampsord odśpiewano żałobną pieśń „Boże sędzio sprawiedliwy”, poczem teraźniejszy proboszcz, Przew. ks. Bresler, dokonał aktu poświęcenia, wygaszając następnie polską i niemiecką mowę do zebranych, których było kilka set. Oprócz tego były także dwa towarzystwa z chorągwiami, i to straż ogniowa, której smarły był protektorem, i Towarzystwo polsko-katolich robotników, którego był założycielem i generalnym prezesem.

\* Rydułtowy. Za pozwoleniem regencji zostało w Dolnych Rydułtowach urządzona apteka. Pozwolenie na urządzanie takowej otrzymał aptekarz Geissler z Brzezinki.

\* Koźle. Pewna firma przedsiębiorca zwróciła się do regencji opolskiej z prośbą o pozwolenie wybudowania kolej elektrycznej, który prowadzić z dworca kolejowego do Kandziersza. Kolej ma się kończyć przy kościołku w Kandzierszynie, gdzie ma stanąć most drewniany poprzes szyny.

\* Ryńskawieś. Tego tygodnia wykoleił się wagon raniżowany, poleciawszy za daleko. Znajdujący się na nim hamulcy spadły z niego, ale tak szczęśliwie, że mu się nic nie stało.

\* Głogówek. U maszynisty Pisarczyka bawiły się chłopcy obracaniem przywiniętej do naprawy maszyny. Jeden z chłopców dostał się przytem lewą ręką w koło, które mu zgniotło wszystkie palce. — Siedmioletni synek gościnnego Głębicy przywiśnił się z tłu do woza żniwnego, spadł w drogę i został przejechany. Koło przeszło mu przez nogi i zamało mu obie.

\* Gliwice. Przed więcej niż tygodniem ułan Koczkak z tutejszej załogi znikał bez śladu po tanich, na których bawił się w najlepsze. Teraz przytrzymano go w Lublinie i odesiano do Nysy na forteczę. Koczkak już dwa razy zbiegł z wojska, za co go przenieziono do 2. klasy żołnierskiej. Tym razem chciał widocznie wjechać przez granicę do Rosji. — Pociąg elektryczny wjechał na ulicy Rudzkiej na wóz z piwem. Impet był tak wielki, że kilkaset flaszek pękło, a piwo wylewało się na ziemię.

\* Od Bytomia. Żona werczana Wańka w Hucie Rosamundy, nie pouczona tylu niezczęśliwemi wypadkami, użyła petroleju do wzniesienia ognia. Petrolej w banke buchnął płomieniem, banka pękała i w jednej chwili kobieta podobna była do płonącego skupu. Zanim przybyła pomoc, kobieta uległa straszneemu poparzeniu, w skutek którego krótko po tem skonała. Ile to już było takich wypadków!

\* Pniaki. Dnia 2-go bm. powstał w zadkowy sposób pożar w domu właściciela Marzokę; podczas gdy wszyscy byli przy obiedzie, dzieci siedziskie wpadły do domu z wiadomością, że dach się pali. Większą część mebli wyratowano, ale dom, kryty papą, i chlewy zgorzały.

\* Katowice. Właściciele kopalń górnośląskich postanowili od 1-go Września podnieść cenę węgla o 40 fen. na tonie po nad zwykłą nadwyżkę zimową. A czy polepzą też równocześnie placę robotnikom?

\* Katowice. Tych dni wydarzył się w kopalni Ferdynanda taki wypadek. Koń ciągnący wózek z węglami dotknął głowę drutów elektrycznych i w tej chwili padł jarząny paraliżem, riąc z przerżenia, że aż gis-

ciał. Po chwili przyszedł do siebie i ciekawością zdobyty, zbliżył się znów do drutów, a tu prąd elektryczny cięnął go po raz drugi o zmieję. Powstały po chwili, już ani nie spojrzał na druty, tylko spokojnie ruszył z miejsca zwykłą drogą. Świadkiem wypadku tego był młody śleper. Widząc, że koń choć dwa razy rażony, przyszedł znów do siebie, sądził, że prąd elektryczny to rzec nie tak znów niebezpieczna, i uchwycił druty prawą ręką. Mylił się jednak, jeśli przypuszczał, że prąd cięnie go również o siemę i sprawa skończona. Pod wpływem prądu zacięsnął kurcowo palce i nie mógł ich już otworzyć, a kryształ przytem u boku w nieogłosy. Jany śleper, nazwiskiem Gruszka z Ligoty, przyleciał na pomoc i chciał go od drutów oderwać; niestety uchwycił go golem rękoma i w tejże chwili padł na miejscu trupem. Wtedy przybiegli inni, uchwycili wissającego na drutach za ubranie i oderwali go od nich. Będąc silniej zatrzymany, pozostał wprawdzie przy życiu, ale będzie zato miał pamiętkę aż do śmierci, druty przepaliły mu bowiem palce aż do kości. Śleper Gruszka był sreślą trzeciego z braci, którzy w kopalni Ferdynanda zginęli na tą samą śmiercią; rodzice ich żyją jeszcze.

\* Budkowice. W Kwietniu br. zaprowadził proboszcz budkowicki ks. Gerntke kazania niemieckie dwa razy w miesiącu, a szkolnik parafian jest przeszło 3 tysiące polskich a ledwie 100 Niemców, z których każdy też prawie dobrze rozumie po polsku. Parafianie polacy wysłali z tego powodu petycję do J. E. ka. Kardynała, aby znów było po dawne mu, atoli otrzymali następującą odpowiedź: „Według dokumentu założenia parafii budkowickiej z dnia 5 Grudnia 1827 r., podpisanej przez wszystkich samodzielnych mężczyzn parafii, jest w § 5 zapisane: „Osobiście ma proboszcz, poki nie wszyscy parafianie mówią po niemiecku, każde trzecie kazanie mówić po niemiecku”. Ponieważ w roku, w którym kazania w dniu Patrona parafii i święta Różańcowego, 41 polskich a 22 niemieckich kazanów się odbywa, więc powyższemu postu nowieniu jest zadość uczynione. Zauważmy przeto, że nie możemy obecnego porządku nabożeństwa zmienić, tem więcej, że z pewnością możemy wnosić, że liczba niemieckie kazania rosnących parafian stosunkowo obecnie większą jest niż w roku 1827. To potwierdza podana petycja, pod którą około 50 osób swoimi imionami dobrze w niemieckiej pisowni podpisało. Podpisano: Spell, Knoff.”

Niech nam ursad ksiązco-biskupi daruje, ale nie możemy pojąć, jak na poparcie twierdzenia o wsroście parafian rozumiejących kazania niemieckie można przytaczać tę okoliczność, że kilkudziesiąt osób podpisało się „Johann” zamiast „Jan”, „Frans” zamiast „Franciszek”, „Karl” zamiast „Karol”. To ma być dowodem? Istne koło saczarowane. Dzieciom w szkole kładzie się bezastanowionie w uszu, że się nazywają „Johann, Frans, Hedwig itd.”, w urzędach powtarza się to samo, ksiądz nie powie użytku ludzi, że święty Patron i święta Patronka, od których imiona owe pochodzą, nazywają się po polsku nie święty Franz ani święty Johann ani święta Hedwig, tylko święty Franciszek, św. Jan i święta Jadwiga. I tak ludzie, choć czasem ledwo parę słów rozumieją po niemiecku, przywykają bezwiednie do używania niemieckiej formy swych imion, która im się nadto wydaje konieczną i urzędową, a to ma być potem dowodem rozumienia język niemieckiego!

\* Tylża (Prusy Wschod.) Zabawny wypadek wydarzył się tutaj przed kilkoma dniemi. Służący pewnego oficera trzeptał przed domem surdut i spodenki swego pana. Wtem podchodzi do niego jakiś jegomość, którego na spodnie surdut brał widocznie apetyt, pisał coś na kartce, chowa w kieszeczkę i oddaje służącemu, aby ją wręczył oficerowi. Dobroduszyły żółdak biegnie do swego pana i oddaje mu list, z którego oficer wyczytał następujące słowa: „Uda się — to dobrze, — nie uda się, — też dobrze”. Latwe się domyślać, że oficer, trećią słów tych nie rozumiejąc, postał służącego do swego „pana” z zapytaniem, o co mu właściwie chodzi. Wkrótce potem wraca służący z placem i powiada: „Panie oficerze, udało mu się, bo zabrawszy surdut i spodenki drapnął.”

## Uchwały konferencyjne w Hadze.

Skonczyła się konferencja zgromadzona w Hadze; rozpoczęła się od blagi<sup>1)</sup>, skończyła na bladzie. Uchwalono pozostawić nadal pokój zbrojny, lecz się nie bić, tylko chyba w razie jakiej wojny. Gdy dwóch walczy, trzeci w domu winien siedzieć cicho, chyba gdyby go do bitki pokusił licho. Dla zmniejszenia klesz wojskowych dla całej Europy, aby już się bić nie mają, tylko same chłopy. Uwolniono od poboru po roszczeniach świątynnych: niemowlęta, starców, głuchych, ślepych i kulawych. Zabroniono (wniosek . . . . .) kradę sklepień, chyba jeśli się przydadzą komu na podarki. Zabroniono (wniosek Rosyj) używania knautów, chyba jeśli ranny nie chce oddać swoich butów. Kto zabity, może prostojść sobie do nieba lub do piekła, tak czy owak, passportu nie trzeba. Sąd rosyjski będzie sądził, gdy się strony godzą, a gdy zgoda się nie zechce, niech się za lby wodzą. Strzelać z armą nie potrzeba, gdy się wróg nie zbliża; — wolno nie zabijać ludzi z „Czerwonego Krzyża”.<sup>2)</sup> Kto nie pragnie być zabitym, niech wniesie podanie; jeśli wódz się na to zgodzi, to ułop dostanie. — Słaby niektórych silnego słuchu, jasne z tą pozytki: I tak straci, co ma stracić, a nie będzie bitki. Dalej chciano wszystkie armie zredukować<sup>3)</sup> saraz, lecz uszanno, że to byłby zbyt wielki ambaras. Wreszcie usnali areopag<sup>4)</sup> wielki i dostojny, że należy zawrzeć pokój po skończeniu wojny i dopóty stać rycerza na traktatów<sup>5)</sup> straży, — poki się dobra sposobność do bitki nie zdarzy: „Dyabel”.

1) Blaga — przechwałanie się, udawanie.  
2) Czerwony Krzyż — Ludzie zajmujący się opatrywaniem rannych w wojnie noszący przepaskę z czerwonym krzyżem.  
3) Zredukować — zmniejszyć.  
4) Areopag — sejm.  
5) Traktaty — umowy międzynarodowe.

## Rozmaitość.

\* Wiek ludzi i drzew. Na 1000 ludzi dochodzi niemal 100 do 75 lat życia, 38 życia lat 85, a 2 lat 95. Inaczej wśród drzew: lipa dosięga 385 lat życia, kasztan 600, cedr 800, oliwa 900, dąb 2 800, a drzewo Laoba — według Humboldta — 1 570 lat!

\* Miasem szczurów ma być Petersburg; obliczają, że w stolicy Rosji żyje 1 200 000 szczurów. Ponieważ szczury sądzą przedwcześnie dzienno pozywienia za pół kopejki (coś nad fenig), zatem koszt utrzymania podziemnych mieszkańców Petersburga wynosi dzienne 6000 rubli, 180 000 rubli miesięcznie, a około dwa miliony rocznie! A że nadto szczury odgrywają pierwszą rolę przy przenoszeniu zarazów dżumy, zaraz cholery, tyfusu, białaczki, skarlatyny i t. d. zatem wytopienie szczurów podniosłoby znacznie zdrowie Petersburga.

\* Balon, jakich dotąd nie było. Po 18-leciach badaniach i próbach wynalazł niejakiego Artura de Bausset balon poruszany gazem węglowym i płynnym powietrzem, który ma podzielić się szybkością 100 mil angielskich (160 kilometrów) za godzinę. Pierwszy taki balon zbudowany został rok temu przysłego w Ameryce w kształcie cylindra, o wysokości 774 stóp długiego a 144 szerokiego i potrafi unieść 120 ton czyli 2400 centnarów. Balony takie mają w regularnych odstępach chodzić z Nowego Jorku do Paryża na wystawę, przebywając tą ogromną przestrzeń w 30 godzinach.

## Ruch w Towarzystwach.

\* Borbeck. Towarzystwo św. Josefa w Borbeck donosi swym członkom, że w Niedzielę 13-go Sierpnia mamy polski nieaspór jak wszczajale a potem sebranie, na które wszyscy członkowie stawić się powinni, bo przyjdą ważne sprawy pod obrady. Kto się nie stawi, sam sobie szkodzi, bo co się na sebraniu urobi, będzie wszystkich obwiniały. Zarząd.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

# Kalendarz „Nowin Raciborskich” na rok 1900

wyjdzie tych dni z druku.  
Cena egzemplarza 10 fen., przy odbiorze większej ilości wielki rabat. Handlarze mogą już teraz kalendarz zamawiać.

**Wydawnictwo „Nowin Raciborskich”.**

Gegründet: 1846.

# Underberg-Boonekamp

Devise:

Semper idem,

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

**H. UNDERBERG-ALBRECHT**

Hofflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.  
am Rathause in **Rheinberg** am Niederrhein.

Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämiert: Düsseldorf 1852. München 1854.  
Paris 1855. London 1862.  
Cöln 1865. Dublin 1865.  
Paris 1867. Wittenberg 1869.  
Altona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.



Prämiert: Sydney 1879. Melbourne 1880.  
Cleve 1881.  
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.  
Calcutta 1883/84. Antwerpen, Cöln 1885.  
Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,  
Restaurants, Café's etc. ausdrücklich:

**Underberg-Boonekamp.**

Największy skład łupku

(szybu) na dachy przy kolej.

**Richard Krause,**  
sklep żelaza, Racibórz.

Większa ilość silnych robotników

znajduje natychmiast

**stałe zatrudnienie**

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają promem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

**Slaskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.**

Czy zechcesz,  
łaskawy Czytelniku i łaskawa Czytelniczko, pomóż mi jeszcze jakim datkiem pieniężnym, abym biednym katolikom w Königswusterhausen mógł wybudować kościół i szkołę?

Ksiądz W. Frank, proboszcz, B E R L I N,  
Pallisadenstr. 73.



Greif 31a — około 11 kg.  
Najświeższy obecnie półwyściigowiec.  
Greif 36, wiel. eleg. koło damskie zbytkowne.  
Greif 23, nadzwyczaj silne koło wycieczkowe.  
Stoewera maszyny do szycia walczą co do znakomitej konstrukcji o lepeze ze Stoewera kołowcami „Greif.”  
Produkcja roczna około 52000 maszyn do szycia.  
Zastępca: C. Jordan,  
Racibórz.

## W BANKU naszym utworzyliśmy kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki poczawszy, płacąc:  
5½ od sta, jeśli wypowiedzenie półroczone,  
4½ od sta, jeśli wypowiedzenie kwartałowe.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiejscowe, na które zwracam uwagę przedwyszystkim dozorom kościelnym.

**Bank parcelacyjny w Poznaniu,**  
Piekary nr. 18.

## Zaproszenia na wesele

wykonuje ładne, prędko i tanio  
**drukarnia „Nowin Raciborskich”.**

## Pacholek

samoły, pilny i trzczywy pożądany jest na farę w poblizu Gliwic. Gdzie, w naukę do handlu korzennego w mieście chciałbym zaraz oddać. Kto, wskazże ekspedycya „Nowin Raciborskich”.

## Chłopca

w naukę do handlu korzennego w mieście chciałbym zaraz oddać. Kto, wskazże ekspedycya „Nowin Raciborskich”.

Ceny targowe z dnia 5-go	wrocławskie		
	Dobry	Sredni	Lichy towar
Za 100 kilogr.			
Pszenica biała . . . .	16 10	14 60	13 00
żółta . . . .	16 00	14 00	13 00
Żyto (reż) . . . .	14 50	13 80	13 00
Jęczmień — . . . .	14 00	12 45	9 00
Owies . . . .	13 10	12 55	11 00
Groch (Viktoria) . . . .	17 50	15 85	15 00
Groch mały . . . .	16 00	14 75	13 20